

Przemyśl to.....
14–16 czerwca 2024

Podkarpackie impresje – krajoznawcza wyprawa z historią i szkłem w tle.

W piątkowy poranek, gdy słońce ledwo przecierało oczy, nasza spragniona wiedzy i nowych wrażeń grupa wyruszyła z Gliwic na południowy wschód, ku krainie, gdzie historia przeplata się z naturą, a szkło i nafta mają swoje świątynie aby przez trzy dni zanurzyć się w tej niezwykłej przestrzeni – pełnej nafty, szkła, kamiennych legend i opowieści zapisanych w murach miast. Podkarpacie to region, w którym historia splata się z naturą w sposób szczególny. To tutaj rodziły się przełomowe idee, powstawały dzieła architektury i rozwijały się rzemiosła, które rozstawiły tę część Polski daleko poza jej granicami.

Pierwszym przystankiem była Bóbrka, gdzie odwiedziliśmy Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza. To tutaj, w 1854 roku, powstała pierwsza na świecie kopalnia ropy naftowej, założona przez Ignacego Łukasiewicza, Tytusa Trzecieckiego i Karola Klobassę-Zrenckiego. Łukasiewicz, pionier przemysłu naftowego, wynalazca lampy naftowej i działacz społeczny, przyczynił się do rozwoju regionu i poprawy warunków życia jego mieszkańców. Dziś nadal działająca kopalnia ropy naftowej, a jednocześnie muzeum prezentuje autentyczne urządzenia i budynki z tamtych czasów, pozwalając poczuć ducha pionierskich lat przemysłu naftowego. Nawąchawszy się ropy prosto spod kiwona, napodziwiawszy i nasłuchawszy cudów o ropie naftowej i jej zastosowaniach wszelkich udaliśmy się do pobliskiego Krosna, znanego z bogatej historii sięgającej średniowiecza i tradycji szklarskich. W Centrum Dziedzictwa Szkła mieliśmy okazję poznać historię krośnieńskiego hutnictwa, mogliśmy zobaczyć, jak z rozżarzonej masy powstają delikatne formy, naczynia i dzieła sztuki. Pokazy hutnicze, interaktywne wystawy i bogata kolekcja wyrobów uświadomiły nam, że szkło to nie tylko materiał – to tradycja, precyzja i pasja przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Po południu przeszliśmy szlakiem przez Rezerwat Prządki. Wśród lasów wyrastają tu niezwykle formacje skalne, które natura rzeźbiła przez tysiące lat. Ich fantazyjne kształty od dawna pobudzają wyobraźnię. Według legend są to skamieniałe panny, ukarane za próżność - w święto zamiast iść do kościoła, przędły len i stroiły się, nie bacząc na boskie zakazy. Kara była surowa – zamiana w kamień na wieczne czasy. Lokalne podania mówią też, że nocą skały potrafią „rozmawiać”, a kto ich posłucha zbyt uważnie, może...

zgubić drogę. My na szczęście wróciliśmy wszyscy, choć kilku osobom panny wyraźnie wpadły w oko. Spacer między „kamiennymi damami” był doskonałym momentem wyciszenia i kontaktu z dziką przyrodą. gdzie natura wyrzeźbiła imponujące formacje skalne.

Wieczorem dotarliśmy do Krasicy, gdzie zakwaterowaliśmy się tuż przy parku pałacowym, w cieniu renesansowego zamku. Absolutnie nie przeszkadzał nam fakt, iż lokum nasze znajdowało sięw stajniach, i owszem przebudowanych pięknie i stylowo, ale jednak. Rzeź nie zaczęliśmy na szczęście, aczkolwiek śmiech niosący się wieczorami znad ogniska mógłby świadczyć o czym innym :)

Sobotę rozpoczęliśmy od spaceru po przypałacowym parku w Krasicy. Prześwitujące przez starodrzew słońce oraz piękna bryła pałacu pozwały do zdjęć wywołując okrzyki zachwytu. Wnętrze pałacu niestety nie oferuje wrażeń estetycznych na miarę zewnętrznego otoczenia – po wizycie przyjaciół ze wschodu pod koniec II Wojny Światowej pałac nie podźwignął się do dziś.

Z Krasicy udaliśmy się na wizytę do Arboretum w Bolestraszcach, jednego z najpiękniejszych ogrodów dendrologicznych w Polsce. Różnorodność roślin, starannie zaprojektowane alejki i malownicze stawy tworzą tam przestrzeń sprzyjającą spokojnym spacerom i kontemplacji przyrody. Miejsce to zachwycało nas różnorodnością roślin, przestrzenią pełną kolorów, zapachów i zakamarków zapraszających do odpoczynku w cieniu drzew. Dla miłośników przyrody raj na ziemi.

Następnie udaliśmy się do Przemyśla, miasta leżącego niegdyś na styku imperiów. To jedno z najstarszych miast Polski, którego historia sięga wczesnego średniowiecza. Przez wieki był miastem granicznym – raz polskim, raz ruskim, a później austro-węgierskim. Ta wielokulturowość odcisnęła się w architekturze, tradycjach i mentalności mieszkańców. Pod okiem miejscowego przewodnika zwiedziliśmy starówkę, katedrę oraz jeden z fortów Twierdzy Przemyśl – potężnego systemu obronnego z czasów I wojny światowej, jeden z największych systemów fortyfikacyjnych Europy. Walki toczone w jej cieniu należały do najkrwawszych epizodów wojny.

Na przemyskim rynku spotkaliśmy Szwejka, dobrego wojaka i bohatera powieści Jaroslava Haška. Oczywiście nie odmówiliśmy sobie sesji fotograficznej ze spiżowym żołnierzem, symbolem ironii, humoru i dystansu do historii :)

Niedzielę, ostatni dzień wycieczki, rozpoczęliśmy od zwiedzania Jarosławia, miasta o bogatej historii handlowej, z piękną starówką i podziemnymi trasami

turystycznymi. Jarosław w XVI wieku był jednym z najbogatszych miast Rzeczypospolitej. Jarmarki jarosławskie trwały tygodniami, a kupcy przybywali tu z Włoch, Turcji i Rusi. Pod miastem powstały ogromne piwnice, w których przechowywano towary – dziś utworzona na terenie części z nich podziemna trasa turystyczna przypomina o handlowej potędze miasta i jego złotym wieku. Legenda mówi, że niektórzy kupcy potrafili zgubić się we własnych piwnicach i... odnajdywali się dopiero przy kolejnym jarmarku. Dalsza droga wiodła nas do Pałacu w Łańcucie, jednego z najpiękniejszych zamków-pałaców w Polsce, słynącego z bogatych wnętrz i kolekcji powozów. Pałac w Łańcucie to kwintesencja magnackiego „zastaw się, a postaw się”. Lubomirscy i Potoccy nie szczędzili środków na luksus, a ich rezydencja była jedną z najnowocześniejszych w Europie - pałac miał ogrzewanie, kanalizację i windy w czasach, gdy w wielu miastach oświetlenie uliczne było luksusem.

Imponująca kolekcja powozów udostępniona zwiedzającym pokazuje, że dawniej status społeczny mierzyło się nie liczbą koni mechanicznych, ale... tych prawdziwych :)

Zakończeniem naszej wyprawy na wschód był spacer po Rzeszowie - mieście, które przez wieki rozwijało się jako ośrodek handlu i administracji. Jeszcze przed II Wojną Światową zwane było żartobliwie „Mojrzeszowem” ze względu na bardzo duży odsetek ludności żydowskiej, po której zostały jedynie muzealne synagogi.

Podziemna trasa turystyczna, pozwalająca nazywać Rzeszów miastem z drugim dnem, przypomina czasy, gdy magazyny i piwnice chroniły mieszkańców oraz ich dobytek przed najazdami i pożarami. Dzisiejszy Rzeszów to nowoczesne miasto, które jednak nie zapomina o swoich korzeniach.

Wieczorem, pełni wrażeń i nowych doświadczeń, powróciliśmy do Gliwic, planując już kolejne krajoznawcze wyprawy. Nigdy dość!